



Pamiętamy!

8

WZM







Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

Katyni to 4,5 tysiąca oficerów
polskich sabijanych pojedynczo,
strzałem w tył głowy w lesie katyńskim.

Katyni to prawda
przez długie lata kryjmana
kłamstwem, powściązania.

Katyni to stróżka
ludobójstwa, jedno z
najkrwawszych zbrodni
przestępstwa.

Rydziszewo z 1940 r. zapisane na
kartach historii Polski była i rozpowszechniła
zbrodnię katyńską, miejsce do wybranki
discyplinowanych.
Tam zabito wiarę, nadzieję
i miłość jedyną strażem
w tył głowy.

Tę noc zgładzono winność
W katyńskim lesie...
Zbrodniczym strzałem w czaszkę
Pokwitowano Wroześni...

Związano do tyłu ręce,
By w obecności katoł,
Nie mogły się wznieść błagania
Do Boga i do świata

Zakneblowano usta!
By w tej katyńskiej nocy
Nie mogły woić o kłosać
Ni wżwać znikąd pomocy.

W podartym jenieckim płaszczu
Martwą do rowu zepchnięto
I zasypano ziemią
Krwą na wokół przesiąkniętą.

By zmortwychwstać nie mogły,
Ni znaku dać o sobie
I no zawsze została
W lesnym katyńskim grobie.

Pod śmiertelnym czołunem
Związanych katyńskich kłoci,
By nikt się nie doszukiwał,
By nikt się nie domyślił.

Tę samotną mogiły
Tych prochów i tych kałci,
Świadcztwa największej hańby
I największej podłości.

Tę noc zgładzono prawdę
W katyńskim lesie,
Bo nawet wiatr, choć był świadkiem,
Po świecie jej nie roznieśli...

Bo tylko księżyc-niemowa,
Płynąc nad smutną mogiłą,
Mógłby zaświadczyc poświatoł,
Jak to naprawdę było...

Bo tylko świt, który wstawał
Na kształt różowej pochodni,
Mógłby wyjawic światu
Sekret ponurzej zbrodni...

Bo tylko drzewa nad grobem
Stojące niby granice
Mogłyby kłoci szarostem
Wystumieć tę tajemnicę.

Bo tylko ta ziemia milcząca,
Kryjąca jenieckie ciała,
Wyznać okrutną prawdę
Mogłaby, gdyby umiała...

Tę noc sprawiedliwość
Zgładzono w katyńskim lesie...
Bo która to już wiosna?
Która zima i jesień?

Mknęły od tego czasu,
Od owych chwil straszliwych?
A sprawiedliwość milczy,
Nie ma jej wiatów wśród żywych.

Wstać we wspólnym grobie
Legła przesyta kłulami...
Jak inni - z aniełbem na ustach,
Z zawiązanymi oczami.

Bo jeśli jej nie zabrali,
Nie skryła katyńska gleba,
Gdy żywa - czemu nie woiła,
Nie krzyczy o pomoc do nieba?

Czemu - jeżeli istnieje,
Nie wstrząśnie sumieniem światła?
Czemu nie trapi, nie łciaga,
Nie sądzi, nie karze katoł?

Zgładzono sprawiedliwość,
Prawdę i winność zgładzono
Zbrodniczo w smoleńskim lesie
Pod obcej nocy osłoną...

Dziś jeno ptaki smutku
W lesie zawadzą żalbinie,
Jak gdyby pamiętały
O tej katyńskiej wiosnie.

Jak gdyby wypotywały
Wśród leśnego poszycia
Śladów jenieckiej śmierci,
Człok byłego życia.

Czy spód dębowych kłoci
Albo sosnowych igielek
Nie błysnie szlif oficerski
Lub zarzewiały orzełek.

Stręga zielonego munduru,
Kartka z notesu wydarta
Albo baretka spłowiała,
Płesnią katyńską przelarta.

I tylko pamięć została
Po tej katyńskiej nocy...
Pamięć nie dała się zgładzić,
Nie chciała ulec przemocy.

I woiła o sprawiedliwość,
I prawdę po świecie niesie...
Prawdę o jeńców tysiącach
Zgładzonych w katyńskim lesie.

